Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 90.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hel., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler. M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Brunn, Kutschbera & Schleri, R. Moses Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Baczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Johnes & Cie.

Nr 244. Kraków, poniedziałek 2 czerwca 1907 r. ROK XV

Święto sokole w Cieszynie.

Uroczystość niedzielna Sokoła w Cieszynie była i dla Sokolstwa polskiego i dla starego miasta kresowego wielkiem świętem narodowem, wielką manifestacyą jedności narodu polskiego, która pozostawi niezatarte wrażenie w sercach jej uczestników.

W niedzielę o wpół do 5 rano, wyruszył z Krakowa pociąg nadzwyczajny złożony z kilku nastu wagonów napełnionych Sokołami i gośćmi z Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Bochni, Dobczyc, Bieńczyc, Skawiny i innych gniazd. Po drodze doczepiono znowu wozy, tak, że w Dziedzicach było już 21 wagonów ciągnionych przez 2 lokomotywy. Na wszystkich stacjach wsiadali druhowie i wszędzie rozlegały się gromkie powitania i pieśni narodowe przy dźwiękach muzyki sokolskiej, tak, że w Cieszynie wysiadło z pociągu 2500 osób. Na dworcu cieszyńskim oczekiwały gości tłumy Ślązaków sypiąc Sokołom kwiaty pod nogi. Entuzjazm był nieopisany. Drużyny ćwiczące w liczbie przeszło 500 wyruszyły zaraz na odległe boisko celem odbycia zbiorowych prób pod kierunkiem okręgowego naczelnika druha Rudnickiego, inni zaś goście i reszta sokolstwa mając na czele prezesa Turskiego i prezesów różnych gniazd, ruszyli do Domu Narodowego, gdzie przy śniadaniu powitał ich krótko prezes cieszyńskiego Sokoła druh Mohr, na co sokolstwo odpowiedziało hymnem do pracy, a za powitanie podziękował prezes Turski.

O godzinie 11 odbył się krótki pochód do kościoła z sztandarem cieszyńskim na czele umundurowanych druhów z muzyką cieszyńską. W kościele zebrał się olbrzymi tłum niewiast śląskich w malowniczych strojach. Na kazalnicę wstąpił ks. poseł Londzin i wygłosił piękne kazanie przejęte duchem gorącego patryotyzmu. Następnie proboszcz miejscowy ks. Msgr. prał. Sikora, dopełnił poświęcenia sztandaru ofiarowanego przez sokolstwo polskie cieszyńskiemu Sokołowi.

Po poświęceniu ks. wikary Berski odprawił sumę, przed którą zaintonował pieśń „Serdeczna Matko“ śpiewaną potężnym chórem przez wszystkich obecnych. Po godzinie 12 pochód z poświęconym sztandarem powrócił do Domu Narodowego przystrojonego flagami o barwach narodowych i śląskich oraz transparentowym napisem „Czołem“ w ten sposób uwydatnionym, że na każdem z 6 okien frontowych I piętra widnia ła jedna wielka czerwona litera na białem tle.

Poświęcony sztandar zaniesiono na drugie piętro do Czytelni, gdzie go powitał patrjotycznem przemówieniem ewangelicki katecheta polskiego gimn. cieszyńskiego pastor Stonawski. Przypominając o godle znalezionym toporze z napisem: „Albo sobie znajdę drogę albo ją sobie wyrąbię“, wyraził życzenie, aby ten nowy sztandar obalił rogatki wzniesione pomiędzy polskiemi dzielnicami.

Następnie złożył życzenia sztandarowi prezes Turski im. Związku sokolego, poczem odbyła się ceremonja wbijania gwoździ pamiątkowych. Pierwsze trzy gwoździe wbił prezes Turski im. Związku okręgu Krakowskiego i im. Krakow. Kasy Oszczędn., następnie matka chrzestna p. Dybowska. Dalej alfabetycznie delegaci licznych gniazd sokolich całej Galicyi, delegaci pism krakowskich p. Hopcas im. „Czasu“, p. Jejde im. „Głosu Narodu“, p. Cygnarowicz im. „Nowej Reformy“. Dalej ks. Londzin im. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ p. Mohr im. „Dziennika Cieszyńskiego“ p. Filasiewicz im. „Śląskiej Macierzy szkolnej“ itd. Po tej ceremonii odbył się wspólny obiad w wielkiej sali, w której pomieściło się około 200 osób, a pomiędzy tym posłowie sejmowi Jerzy Cienciała i Halfar i poseł do Rady państwa ks. Londzin, dr. Michejda i inni. Szereg przemówień toastowych rozpoczął obecny prezes Sokoła cieszyńskiego druh Galica na cześć spotkania się braci z pod trzech zaborów, które przyrównał do legendowego spotkania się trzech braci protoplastów Słowiańszczyzny, Czecha, Lecha i Rusa. Jak ci trzej bracia cieszyli się wówczas tak dziś cieszy się cały Śląsk, oglądając w murach swojej stolicy braci ze wszystkich dzielnic Polski.

Dyrektor Filasiewicz, witając gości im. miasta Cieszyna, zaznaczył smutne wynarodowienie szlachty i części mieszczaństwa na Śląsku, ale idzie narodowe odrodzenie Śląska, a za ludem spieszą miasta, gdzie zaczyna się budzić nowe życie polskie. Ks. Londzin przypomniał dzieje odrodzenia Śląskiego, które datuje od 1848 roku, kiedy to Stalmach i Cienciała przywieźli pierwsze polskie książki aż z Krakowa, a teraz można mieć nadzieję, że za przykładem Pragi, która otrząsnęła z siebie skorupę niemiecką, Cieszyn stanie się napowrót polskiem miastem. Jeżeli wspólnie działać będziemy dorównamy innym dzielnicom. Jako wybrany posłem, imieniem swoich ludowych wyborców, wita Sokołów włościan i wszystkich bez wyjątku.

Druh dr. Emilewicz z Podgórza wspomina o ofiarach z jakiemi spieszyła zawsze cała Polska dla Śląska. Dzisiejszy zlot ma na celu okazać nasze przywiązanie do tej dzielnicy i poznać życie tutaj pulsujące. Dzięki wam, zawołał mowca, za to, żeście czoła w górę podnieśli, aby wrogom choć trochę pazurów pokazać.

Druh Mohr odczytując liczne życzenia nadesłane od gniazd sokolich.

Fr. Ptak z Bieńczyc zaznacza, że naród nie tylko nie upadł, ale się podnosi przez lud i jeżeli z nim pójdziemy ręka w rękę, to nigdy nas przyjaciele nie zwyciężą. a jeżeli będziemy mieli tak dzielnych ludzi jak ks. poseł Londzin i Michalsiewicz, to nie tylko Cieszyn ale Polskę od morza do morza zdobędziemy.

Poseł Jerzy Cienciała zaznacza, że lud Śląski musi walczyć na trzy fronty a w dodatku ma wśród siebie odstępców i renegatów. Dzisiejszy zlot będzie w historji zapisany jako dowód, że Śląsk nie jest odosobniony.

Druh Srokowski z Dąbrowy górniczej przynosi pozdrowienie od prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej Osuchowskiego, podnosząc, że Macierz szkolna i Sokolstwo mają wspólne cele. — Na co p. Mohr wyraził cześć dla p. Osuchowskiego, ale zarazem apeluje do całego polskiego społeczeństwa, aby nadal otaczało materjalną opieką Macierz Szkolną Śląską.

W końcu przemawiał jeszcze druh Wójcik z Orłowy im. górników, a po wygłoszeniu Pacierza Sokolskiego przez p. Jejdego, druh Mohr zakończył biesiadę toastem: „Kochamy się!“

Po uczcie o godzinie 4 popołudniu wyruszył imponujący pochód obejmujący przestrzeń przeszło dwóch kilometrów, na boisko położone na łące pod „końskim laskiem“. Pochód otwierała konna banderja, za którą szła muzyka cieszyńska i straż pożarna ochotnicza z Dąbrowy, z wozem ustrojonym w zieleń. Dalej postępowało kilkaset młodych Ślązaczek w bogatych strojach ludowych, szły różne Śląskie stowarzyszenia ze sztandarami, potem Sokół krakowski z sztandarem Okręgowym i muzyką, Sokoły z Będzina, Sosnowic, Zawiercia i innych gniazd z Królestwa P., oraz gniazda galicyjskie i Wielkopolskie. Razem 43 gniazd galicyjskich, 8 z Król. i delegaci Wielkopolski, a w końcu długi łańcuch gości i miejscowych uczestników obchodu. W pochodzie brało udział około 15 tysięcy ludzi. Uroczystość zakończyła się ćwiczeniami na boisku, które okazało się zbyt szczupłem dla tak gromadnego zlotu.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie obroty i popisy wypadły doskonale, budząc olbrzymi zapał wśród widzów.

Podczas ćwiczeń, z pobliskich gór rozlegały się powitalne strzały z moździeży. Pogoda dopisała, nie obeszło się jednak bez krótkich opadów deszczowych.

Powrót gromadny nastąpił o godzinie 9 wieczorem.

A Niemcy?

Zrazu odgrażali się, że nie wypuszczą Sokołów z dworca, ale im to policja wyperswadowała. Następnie próbowali zagrodzić pochodowi drogę do miasta, okazało się jednak, że nie mają do tego siły. Albowiem zjazd „turnerów“ urządzony umyślnie w tym samym dniu jako pangermańska demonstracja, nie udał się, a przybyszów niemieckich było tak niewielu, że nie mogli stawić czoła naszym Sokołom. Ograniczyli się zatem do pokątnych ulicznikowskich demonstracji, urządzonych z należytej odległości, aby nie narazić się na przykrą nauczkę...

Kiedy pochód wracał z sztandarem z kościoła, garść burszów i turnerów zaczęła śpiewać „Wacht am Rhein“, ale hymn panniemieckie został odrazu zgłuszony polską pieśnią.

Przy wymarszu na boisku, pojawili się znów turnerzy w pochodzie, który jednak wyglądał bardzo mizernie. Niektórzy świstali z daleka, i bardzo ostrożnie. Przy powrocie na dworcu znowu powtórzyły się niemieckie śpiewy zgłuszone odrazu polskim hymnem. Na dworcu, jakiś zdaje się pijany turner, zaczął zanadto hałasować, ale w obec groźnej postawy naszych Sokołów, policja prędko go uprzątnęła.

W ogóle policja zachowywała się przyzwoicie przestrzegając sumiennie porządku i nie stawiając żadnych przeszkód sokolej uroczystości.

Burmistrz Demmel przypatrywał się pochodowi Sokołów polskich z okien magistratu, przystrojonego w zieleń i flagi o barwach śląskich i państwowych. 123

W ogóle okazało się przy tej sposobności, jak mało niemieckim jest Cieszyn, jak cienkim jest pokost germański narzucony temu staremu piastowskiemu grodowi.

—ooooooooOOOoooooooo—

Dawne i nowe Koło polskie.

Za kilkanaście dni zbiera się pierwszy parlament austryjacki wyszły z powszechnych wyborów. Rząd rozpocznie wkrótce układy z przywódcami klubów by stworzyć nową większość gotową głosować za kontyngentem rekruta i budżetem w zamian za pewne koncesje na rzecz ich programów.

W pierwszej linii wchodzi tu w rachubę Koło polskie, mające tradycye w tym względzie wyborne i rząd bar. Becka liczy z całą pewnością na znaną gotowość Koła do popierania konieczności państwowych.

Czy naprawdę jednak w polityce Koła ostatnie wybory nie sprowadzą jak twierdzi „Czas" żadnego zasadniczego zwrotu lub zmiany?

Przypatrzmy się jego składowi przed i po wyborach i rozkładowi frakcyj w jego łonie.

Ostatnie Koło polskie przed wyborami liczyło 65 posłów, w tem jednego ze Śląska, p. Michejdę i jednego z Bukowiny p. Bohosiewicza i było najliczniejszym i najsilniejszym przez swą bezwzględną solidarność klubem w Izbie którego głos był zawsze decydującym. Sprawiła to nadto zręczność jego prezesów, którzy należeli do najtęższych polityków w parlamencie i wcale znaczna ilość dzielnych parlamentarzystów, specjalistów do pracy w komisjach i cieszących się we wszystkich klubach powagą i uznaniem.

W skład Koła wchodziły cztery frakcje posłów, zgrupowanych pod pewnym programem politycznym, polityka Koła była jednak rzadko zwłaszcza w dawniejszych czasach wypadkową programów tych frakcyj, rządzili tam wszechwładnie i wyłącznie konserwatyści. Dzielili się na Podolaków i „stańczyków" krakowskich. Najbardziej wsteczną, upartą, klasową i zaśniedziałą frakcją było tych 21 Podolaków, z których tylko kilku przywódzców posiadało talent polityczny, pracowitość i szerszy widnokrąg myśli. Oto nazwiska tych utytułowanych posłów: bar. Błażowski Julian, bar. Błażowski Marjan, Chamiec, Czaykowski, hr. Dzieduszycki, Gizowski, hr. Gołuchowski, dr. Kozłowski, Moysa-Rosochacki, hr. Piniński W., hr. Piniński St., ks. Poniński, ks. Sapieha, Sozański, hr. Starzeński, hr. Szeptycki, Tyszkowski i dr. Wielowieyski. Przywódzcą tej grupy był dawniej hr. Dzieduszycki, gdy zaś ten objął buławę w Kole, moralnym wodzem został dr. Kozłowski. Grupa ta ulegała jednak silnie wpływom więcej postępowej i rozumniejszej choć nielicznej frakcji krakowskiej Do tej ostatniej należeli: dr. Binder, dr. Bobrzyński, dr. Górski, Jędrzejowicz, Struszkiewicz, dr. Rappaport, Popowski, hr. Komorowski i hr. Breza razem 9 członków. Ostatniego prezesa Koła Abrahamowicza zaliczano także do krakowskiej grupy. Przewodniczył jej dr. Bobrzyński, duchowy przywódca wszystkich zachowawców, najświatlejszy polityk obozu krakowskiego i faktyczny przywódzca Koła.

Demokracja w Kole będąca reprezentacją wyłącznie miast liczyła 23 posłów dzielących się na drobniejsze grupy. Należeli do niej t. zw. bezrodzajowi demokraci w liczbie 10 posłów: Dr. Dulęba, dr. Jabłoński, Kolischer, Merunowicz, Małachowski, Królikowski, Meiser, Seinfeld, Piętak i Włodzimierz Gniewosz, 4 narodowych demokratów: Dr. Głąbiński, Battaglia, Gold i Władysław Gniewosz i 9 skoncentrowanych demokratów, tworzących skrajne lewe skrzydło Koła. Należeli tu: pp. Sołtysik, Petelenz, Stwiertnia, Doboszyński, Danielak, Roszkowski, Bomba, Grek i Michejda.

„Centrum ludowe" liczyło w dawnem Kole 8 posłów t. j. pp. Fijaka, Szajera, ks. Pastora, ks. Wlazowskiego, ks. Żygulińskiego, dra Opydę, Woytygę i Potoczka. Nadto do Centrum przyznawali się w Kole posłowie wiejscy: Niementowski, Jan hr. Potocki i Wierzchowski. Do żadnej grupy nie należał p. Bohosiewicz z Bukowiny.

W Kole polskiem zasiadało 32 właścicieli obszarów dworskich, 11 adwokatów i prawników, 7 profesorów uniwersyteckich i szkół średnich, 4 urzędników sądowych, 4 księży katolickich, 4 rolników chłopskich 2 lekarzy 1 dziennikarz i 1 nauczyciel ludowy. Podług wyznania zaliczało się 54 do obrządku rzymsko-katolickiego, 4 do wyznania mojżeszowego, 2 do protestanckiego, 1 do grecko-katolickiego, i 4 do ormiańsko-katolickiego. Do stanu szlacheckiego należało 35 członków, a zatem więcej niż połowa Koła polskiego, w tem było: 2 książąt, 8 hrabiów i 8 baronów.

Podług kuryj zasiadało w Kole polskiem z 78 posłów: 20 z większej własności ziemskiej, 13 z miast, 3 z Izb handlowo-przemysłowych, 16 z gmin wiejskich, 11 z piątej kurji. Za obrębem Koła polskiego pozostawało 15 posłów galicyjskich. w liczbie tej 7 posłów polskich i 8 ruskich. Z polskich posłów należało 4 do „klubu ludowego" (Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski, Daszyński był członkiem klubu socjalnodemokratycznego, a Breiter i Wilk zaliczali się do „dzikich".

W ubiegłej sesji dzierżyli buławę Koła: stary „regimentarz", Apolinary Jaworski jeszcze od r. 1897 do 1902, po nim do r. 1906 hr. Dzieduszycki, a gdy ten wstąpił do gabinetu p. Dawid Abrahamowicz przewodniczył ostatniemu Kołu kurjalnemu do końca. Pierwszym wiceprezesem Koła był ostatnio p. Bobrzyński, drugim p. Dulęba. Tak i w prezydjum i w komisji izbowej większość mieli konserwatyści, ci też jako mężowie zaufania Koła otrzymywali stosunek z rządem, który i przy wyborach płacił im dług wdzięczności przez znane praktyki starościńskie, tępienie ruchu ludowego i forsowanie kandydatów konserwatywnych do parlamentu.

Opinja publiczna rzadko zgadzała się z polityką Koła, oskarżając przywódzców konserwatywnych o brak energii, o podporządkowanie interesów kraju interesom partyjnym, o zbytni lojalizm, prowadzący do poniżenia godności narodowej. Polityka konserwatywna wywołała niezadowolenie we wszystkich kołach kraju i wywołała szkodliwy odruch, hasło: „precz ze solidarnością Koła", będące wyrazem rzekomo postępowych i demokratycznych elementów, a tem samem osłabiła tę spójnię i siłę naszej reprezentacji, jaką jest bezwarunkowa jej solidarność.

W ostatnich czasach zaszła w polityce Koła zmiana na lepsze, spodziewać się zaś należy, że polityka przyszłego Koła, w którem konserwatywna frakcja nie uzyska większości, będzie naprawdę wyrazem opinii całego narodu, że szczerze demokratyczny i postępowy kierunek wytyczy jej właściwe drogi.

—ooooooooOOoooooooo—

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW 3 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Erazma biskupa i Klotyldy królowej; we wtorek Franciszka Caraccio i Kwiryna biskupa.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 37 zachód przypada o godzinie 7 minut 39; długość dnia godzin 16 minut 2.

— **Boże Ciało.** Procesya z kościoła OO. Dominikanów, celebrowana przez ks. Kanonika Katedr. Jana Krupińskiego po odprawionej sumie wyruszyła na Rynek główny w niedzielę o godz. 9½ rano przy udziale duchowieństwa, bractw i cechów ze sztandarami. Procesyi towarzyszył także oddział uczniów gimnazjum św. Jacka ze swoim sztandarem, poprzedzony orkiestrą złożoną z uczniów tegoż gimnazjum, który przygrywali podczas pochodu pięknie i z młodzieńczym zapałem, przez co zasłużyli na prawdziwe uznanie i pochwałę tak ze strony całego duchowieństwa jak i publiczności. Ewangielie przy ołtarzach w Rynku śpiewali kolejno: Ks. Honorat Jedliński Kapucyn; Ks. Bernard Kalisz Franciszkanin; Ks. Wilhelm Kroczek Kanonik Reg. i Ks. Felicyan Krzemieński Tow. Jez. przy ołtarzach śpiewał chór św. Jacka pod batutą O. Sadoka Dominikanina. Procesya odbyła się przy tłumnym udziale osób, zrazu przy pogodzie, lecz od trzeciego ołtarza zmuszony był pochód schronić się do kościoła N. P. Marji z powodu ulewnego deszczu, gdzie odśpiewano czwartą Ewangielię, a potem przy niebie jasnem, wypogodzonem znowu powrócono do kościoła OO. Dominikanów.

— **Fundusz im. prof. Jordana.** Dnia 25. maja 1907 słuchacze wydziału lek. uniw. Jag. na wiecu ogólno medycznym uchwalili zebrać na ręce skarbnika Tow. Biblioteki medyków w Krakowie drogą składek od słuchaczów wy działu lekarskiego i dawniejszych uczniów śp. prof. Jordana, jako też jego kolegów, fundusz mający ułatwić niezamożnym słuchaczom studyowanie medycyny i postanowiono go nazwać „funduszem im. prof. Jordana". W tym celu wybrano też komitet, w skład którego weszli medycyny p. p: Kiwerski, Krawczyński Matlak, Saski i Szwierz.

— **VIII. doroczne walne zgromadzenie Związku** katol. krawców w Krakowie odbędzie się w niedzielę 16. czerwca w sali domu robotniczego przy ul. św. Tomasza 37. o godz. 5 tej po południu. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie dyrekcji, 2. Sprawozdanie komisji kontrol. 3. Rozdział zysków, 4. Wnioski i interpelacje.

— **Dwa festyny** zapowiedziane na wczoraj w parku Jordana i parku krakowskim, nie mogły się odbyć z powodu deszczu, który padał przez całe popołudnie.

— **Kierownictwo kliniki położniczo-ginelogicznej** w Krakowie i wykłady kliniczne powierzył wydział lekarski U. J. doc. Dr. Dobrowolskiemu.

— **Izba adwokacka krakowska** odbyła wczoraj doroczne walne zgromadzenie pod przewodniatwem prezesa adwokata Dra. Koya przy licznym udziale miejscowych i z kraju przybyłych członków. Załatwiono sprawy administracyjne, omówiono utworzenie funduszu dla wdów i sierót po adwokatach, wreszcie uchwalono motywowaną rezolucję przeciw Towarzystwu ochrony podatników w Krakowie, jako wkraczającemu w zakres działania adwokatów. Wreszcie dokonano wyborów uzupełniających.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** krakowskiego odbędzie się we środę dnia 5 b. m. o godz 6 wieczór w Domu lekarskim (Radziwiłowska 4). Na porządku dziennym wykład Dra. Ehrenpreisa.

— Kradzież u oficerów. Śledztwo policyjne prowadzone przez komisarza policji p. R. Krupińskiego, wykrywa coraz więcej faktów W Jarosławiu, gdzie świeżo aresztowano Alfreda Wilczyńskiego, będącego tam w służbie wojsk. spełniono kilkanaście takich kradzieży, tak ze szkoda wynosi do 8000 k. Kradzieże spełniano tam od jesieni zeszłego roku. Prócz Krakowa-Rzeszowa, Jarosławia i Ołomuńca teren działalności Zabielańskiego obejmuje jeszcze i inne miasta, w których zjawiał się zawsze jako Nawałek lub Wilczyński. Pod nazwiskiem tego ostatniego Zabielański odbył nawet 5 miesięczną karę w tutejszym sądzie krajowym karnym. Nadto posiadał Zabielański legitymacje na imię i nazwisko Nawałka, którą mu Korona wyrobił.

Wykrycie głównego herszta i działacza, spowodowała rewizja dokonana u Korony, u którego znaleziono adres Zabielańskiego. Zabielański był już karany w Krakowie, w Bernie i innych miejscowościach. Wysokość szkody wyrządzonej przez kradzieże różnym oficerom, obliczają na 30.000 koron.

Z teatru.

„Cierpki Owoc“ Bracci „Mieszczanie Gorkiego.

Dalsze występy p. Feldmana.

Od slizkiego dowcipu Bracci, który graniczy dość blisko z pornografią, — do ponurego i głębokiego pesymizmu autora Mieszczan, przeskok jest duży. P. Feldman w obu tych rodzajach okazał się tym samym pomysłowym, inteligentnym i wszechstronnym artystą. W roli biednego „mistyfikatora“ z „Cierpkiego owocu“, która nastręcza wiele pokus do łatwej karykatury, był w swych małżeńskich niepowodzeniach, naturalnie śmiesznym, nietylko dzięki sytuacyi fatalnie dwuznacznej, ale i przez dyskretną charakterystykę fizycznego niedołęstwa i moralnego kretynizmu. Jako Bezsiemionow, miał wiele posępnej siły nie wpadając w pospolitość melodramatu.

Co do tej ostatniej postaci, należałoby po czynić parę zastrzeżeń. Charakterystyczną stronę tej postaci, która do pewnego stopnia symbolizuje starsze pokolenie przedrewolucyjnej Rosji, wyzyskał p. Feldman do ostatnich granic, we wszystkich szczegółach i odcieniach. Były tam rysy wprost genjalnej aktorskiej pomysłowości, a całość doskonale utrzymana w tonie popędliwej surowości i zgryźliwego egoizmu starości. Brakowało podkreślenia rozdźwięku uczuć i poglądów pomiędzy Bezsjemiowem a „młodą Rosją“ reprezentowaną przez jego dzieci i ich rówieśników, — który stanowi istotną treść dramatu. Wina tego niedostatku leży także po stronie autora, który zanadto rozprószył się w szczegółach charakterystyki pojedynczych figur i przeczernił tło swego obrazu, utrudniając w ten sposób sceniczne uwydatnienie zasadniczego pomysłu.

W ogóle przedstawienie „Mieszczan“ nie należało do najszczęśliwszych. Niezmiernie interesującą kreacją był ptasznik p. Solskiego, pani Arkawin bardzo inteligentnie odegrała rolę nieszczęśliwej córki Bezsiemienowa, pani Łazarewicz i p. Węgrzyn dobrze uchwycili typy Łeny i Nita, natomiast b. ważna r. Tetierewa była pojęta i odegrana fałszywie, — a innym pomniejszym brakowało wyrazu. Stąd całość dramatu wyszła blado, a niektóre sceny wlokły się z przygnębiającą powolnością.

Telegramy.

BURZA WE LWOWIE.

LWÓW. Wczoraj po południu przeszła nad Lwowem gwałtowna ulewa z urwaniem chmury i gradem. Ulice zalane zostały na całą szerokość. Na niżej położonych przedmieściach woda uniosła parkany, pozaławała ogrody i wtargnęła do mieszkań. W wielu domach zostały zalane piwnice. W ulicy Żółkiewskiej koło rampy kolejowej nastąpiła przerwa w ruchu tramwaju konnego z powodu zamulenia toru. Szkody znaczne.

JUBILEUSZ „RUDOLFINIUM“.

WIEDEŃ. W obecności cesarza i arc. Reinera odbyła się wczoraj przed południem uroczystość 25 lecia „Rudolfinium“. Po przemowie cesarza zabrał głos prof. Gersun, który wspomniał o protektorze instytucji arc. Rudolfie, zmarłym prezesie hr. Wilczku i prof. Billrocie.

CIĄGNIENIE LOSÓW TURECKICH.

WIEDEŃ. Przy przedsięwziętem w Konstantynopolu ciągnieniu losów tureckich, padła główna wygrana 300.000 frank. na Nr. 1,591,694; druga wygrana 50.000 frank. na Nr. 1,206.941.

KATASTROFA KOLEJOWA.

SALCBURG. Koło stacyi Bischofshofen wykoleił się wczoraj pociąg osobowy Nr. 2218 Maszyna i tender przewrócił się. Maszynista znajduje się prawdopodobnie pod maszyną. Wedle innych informacyj 2 osoby ze służby kolejowej i 5 podróżnych doznało lekkich ska leczeń. Śledztwo w toku. Przerwa w ruchu 24 godzin.

„CZARNA SOTNIA“ U CARA.

PETERSBUG. Wśród 31 posłów prawicy którzy w sobotę przyjęci zostali na posłuchaniu u cara i carowej, znajdowali się biskupi Eulogiusz i Platon, hr. Bobrińskij i Puryszkiewicz.

REORGANIZACYA SENATU W ROSJI.

PETERSBURG. Rada państwa rozpoczęła obrady nad położeniem w sprawie reorganizacyi senatu. Reforma ma na celu wyjaśnienie stosunku między senatem a ministerstwem sprawiedliwości i przyspieszenie administracyi w senacie.

ZABÓJSTWA W ROSYI.

PETERSBURG. W Orenburgu został w sobotę zamordowany pomocnik prokuratora Isejew. Sprawcę, którym był robotnik, uwięziono.

W Sosnowcu zamordowany został ubiegłej nocy jeden inżynier przez nieznanego sprawcę.

PETERSBURG. Inżynierowie portowi Beers i Nevberg, zostali zastrzeleni przez nieznanych sprawców podczas inspekcyi t. zw. galernej przystani.

Pomimo obecności bardzo wielu ludzi zabójcy uszli nie ścigani przez nikogo.

PENSA. (Pet. aj. tel.) Dyrektor seminaryum duchownego został wczoraj przez pewnego młodego człowieka zastrzelony.

BANDYCI W BANKU.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Onegdaj o godz. 5 po południu siedmiu uzbrojonych ludzi napadło na filię banku państwowego zastawniczego. Sprawcy zamknęli urzędników i interesantów w jednym pokoju, poczem zabrali 4000 rbs. i uszli. Na ulicy ujęto jednego z pośród nich.

MORDERSTWA POLITYCZNE W ROSYI.

RYGA. Hr. Edger Keyserling, syn właściciela Altenburga, został zamordowany w swoim majątku Grössen w Kurlandyi. Keyserling objeżdżał konno pola, gdy nagle 8 uzbrojonych mężczyzn otoczyło go, ściągnęło na ziemię i zamordowało w sposób tak okrutny, że zwłok nie można było rozpoznać.

Młody Keyserling należący do rodziny bardzo dobrze widzianej u dworu, był jednym z najzaciętszych przeciwników rewolucyi. Podczas strasznych wypraw karnych jenerała Meller-Zakomelskiego, towarzyszył temu okrutnikowi i wskazywał wsie, które należało ukarać.

SUŁTAN A CAR ROSYJSKI.

KONSTANTYNOPOL. Sułtan wysłał carowi depeszę z powodu udaremnienia zamachu. Wczoraj ambasador rosyjski Sinowiew na posłuchaniu u sułtana złożył podziękowanie cara.

SYTUACJA W PERSYI.

KONSTANTYNOPOL. Wedle pogłosek ze sfer dyplomatycznych sytuacja w Persyi jest poważną. Wielki wezyr zamierza zgłosić dymisyę.

KATASTROFA AERONAUTY.

RZYM. Podczas uroczystości narodowej, w której udział wzięła para krolewska, zapalił się balon wojskowy na wysokości 300 metrów z powodu wyładowania się elektryczności i wśród olbrzymiego poruszenia widzów, spadł na ziemię. Kapitan Ulliseli odniósł ciężkie rany i został odwieziony do szpitala, gdzie popołudniu zmarł. Król odwiedził kapitana jeszcze za życia, w szpitalu.

POWSZECHNY STRAJK MARYNARZY.

MARSYLIA. (B. kor.) Strajk marynarzy jest tu powszechnym. Wczoraj przed południem rozbrojono wszystkie okręty. Okręty wojenne przewożą pocztę. W Bordeaux sądzą, że strajk marynarzy będzie powszechnym. Do wieczora panował zupełny spokój. Wdrożone zostały rokowania ugodowe.

SANCT NAZAIR. (B. kor.) Tutejsi marynarze i oficerowie okrętów postanowili jednogłośnie strajk jeneralny.

TOULON. (B. kor.) Tutejsi rybacy przyłączyli się do strajku marynarzy.

STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH.

AMSTERDAM. Także tutaj wybuchł strajk robotników portowych.

W OBRONIE ANTYMILITARYSTÓW.

PARYŻ. Ogólny związek robotniczy odbył wczoraj zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw aresztowaniu antimilitarystów. Po przemowie dep. Jaurèsa, który zarzucił, że rząd wydając zarządzenia, popełnił wielkie głupstwo, uchwalono jednogłośnie porządek dzienny przeciw nieuzasadnionym aresztowaniom.

PARYŻ. Były minister wojny jenerał Billot zmarł.

MONACHIUM. Przybył tu austryacki minister kolei Dr. Derschatta.

DYMISYA WUICZA.

BELGRAD. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski przenoszący w stan spoczynku posła w Berlinie Wuicza.

RZĄD PORTUGALSKI I PARLAMENT.

LIZBONA. Prezydent ministrów przedstawił się wczoraj w nowym klubie partji liberalnej i wygłosił swój program. Opozycja parlamentarna czyni królowi zarzut, że bezprawnie rozwiązał parlament i zgodził się na rozmaite dyktatorskie zarządzenia rządu.

TRZĘSIENIE ZIEMI W EQUADOR.

SANTJAGO DE GUAYAQUIL (EQUADOR) W sobotę odczuto tu trzy silne trzęsienia ziemi, z powodu których dzwony kościelne zaczęły dzwonić same z siebie. Mieszkańcy w strachu wypadli na ulice. Poważnej szkody trzęsienie ziemi nie spowodowało.

ZAMIESZKI W CHINACH.

HONKONG. (B. kor.) Powstanie w Kwantung rozszerzyło się na całą prowincję. Przywódcy powstania oświadczają, że nie występują przeciw obcym, gdyż cały ruch zwrócony jest przeciw panującej dynastji.

AMOY. Biuro Reutera donosi, że 40 mil na południe od Amoy 30.000 ludzi przystąpiło do powstania, które wywołało groźną sytuacyę. Oczekują tutaj przybycia wojsk i okrętów wojennych

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie